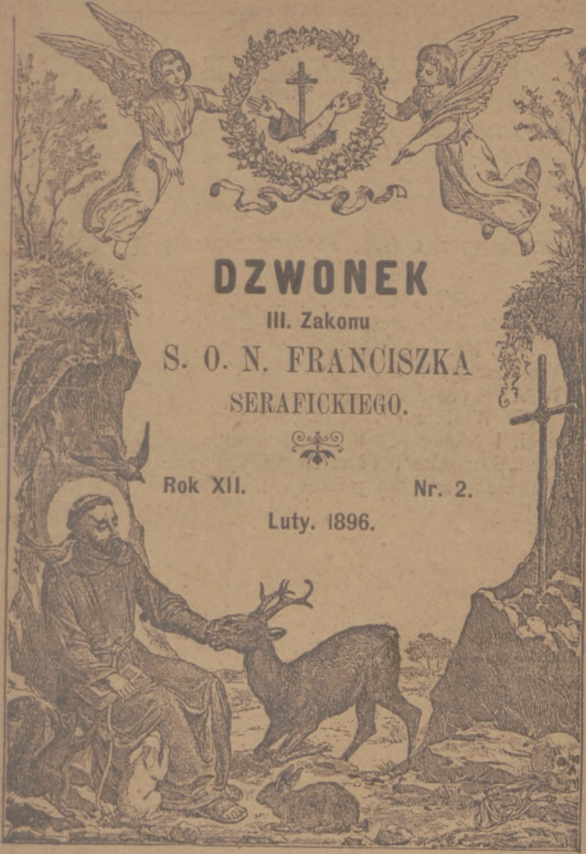


DZWONEK

III. Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok XII. Nr. 2.

Luty. 1896.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznych* pod redakcyą *O. Hieronima Zmarza,* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 egzemplarzy „Dzwonka", płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

MODLITWA.

Racz, błagamy Cię, Panie, nieustanną miłością strzedz czeladkę Twoją, a ponieważ całą swą nadzieję w niebieskiej Twej łasce pokłada, niech więc obroną Twoją zawsze wspierana będzie. Przez Pana naszego... Amen.

Patron na miesiąc luty:

Błog. KONRAD z Piazenzy, wyzn. III. Zak.

(19 lutego).

W Lombardyi, w mieście zwanem Piazenza, urodził się w roku 1290, ze znakomitego i z cnót rycerskich słynnego rodu nasz błogosławiony Patron, imieniem Konrad. Wychowany wśród dostatków, zabawiał się chętnie szermierką, turniejami i łowiectwem. Zwłaszcza do łowów był bardzo zapalonym i to tak dalece, że choć się z dostojną i zacnego rodu dziewicą Eufrozyną ożenił, to nawet dla niej, nawet dla ogniska domowego, nie chciał się poskramiać w swej żyłce myśliwskiej. Razu pewnego zdarzyło się, że ścigając zwierza dostać go nie mógł, bo mu się w silną zaszył gęstwinę. Chcąc go stamtąd wykurzyć podpalił krzaki, lecz w tej chwili silny wiatr taki rozniecił ogień, że nietylko znaczna część lasu spłonęła, lecz pożar gnany wichrem przerzucił się na dojrzewające już łany zboża i takowe wszystkie doszczętnie wypalił. Na widok takiej klęski i pożogi istny dzień sądny nastał w Piazenzy. Właśnie, gdy Konrad przerażony swym czynem niepostrzeżenie zdołał się dostać do domu, wysłało miasto silne oddziały



Błog. Konrad z Piazenzy, wyz. III Zak.

ɩraży, by otoczyły las i szukały za ajcą. A był tam w tej chwili w lesie ɹy wieśniak, który wyszedł, by z tej ;orzeli nazbierać sobie trochę leśnych nie- ɹpałków. Tego schwycono i jako takiego, który jeszcze w ręku miał dymiące żagwie, stawiono przed sądem. Biedak, który był P. Bogu ducha winien, początkowo się bronił jak mógł i do niczego nie przyznawał, lecz gdy go wzięto na straszne tortury, chcąc się od takowych bodaj na chwilę uwolnić zeznał, że to on las podpalił. Nie przewidywał nieszczęśliwy, że z deszczu wpadnie pod rynnę. Tak się też stało, sędziowie bowiem na podstawie jego własnego zeznania wydali wyrok skazujący go na śmierć i zaraz porwano go, by wieść na miejsce stracenia.

Wśród nieopisanego zgiełku i przekleństw wiedziono nieszczęśliwego skazańca po pod okna domu Konradowego. W tej chwili z niesłychaną gwałtownością przemówiło sumienie Konradowe. Nie mógł ścierpieć, by niewinny tak straszną zań karę ponosił. Wybiegł z domu, przedarł się przez tłumy, docisnął się aż do sędziów i tu głośno, wobec wszystkich przyznał do winy. Przyrzekł też, że z majątku swego wszystkie wynagrodzi straty. Ze zdumieniem słuchano tego zeznania; pewne współczucie zrodziło się wśród tłumów dla tego 25-letniego rycerza, który, aby ura-

tować niewinnego biedaka, niepomny na groźne dla siebie skutki, tak odważnie przyznał się do winy. Lud wołał, by mu darowano życie, byle tylko szkody nagrodził. Tak się też stało. Biedny wieśniak, już ledwie ze strachu żywy, został wypuszczony na wolność, a Konrad udał się do domu swego, by w porozumieniu z młodą swą małżonką wynagrodzić pokrzywdzonych. W tej dopiero chwili okazało się, jak straszne skutki pociągnęła za sobą myśliwska pasya Konrada. Na zwrócenie strat bowiem, poszedł cały majątek Konrada, cały posag jego żony, musiał jeszcze żebrać pomocy u krewnych i przyjaciół i ledwie z wielką biedą pokrył wywołane pożarem straty. Z wielkiego pana atoli, stał się odrazu nędzarzem, i nader dotkliwie przekonał się, jak marne i niepewne są dobra tego świata. W dodatku odsunęli się odeń dawni przyjaciele jakby w obawie, by dalszych zasiłków i pomocy od nich się nie domagał. Złamało to wszystko Konrada i cieniem smutku zaległo jego duszę. Lecz tejże chwili zaczęła nań działać łaska Boża. Pod jej tchnieniem zrozumiał, że nie bez dopuszczenia Pańskiego to wszystko się stało, widocznie nie chciał go Bóg mieć bogatym, dostojnym, świetnym rycerzem i zapalonym myśliwym — widocznie na inne tory go wzywał — do życia ubogiego, wzgardzonego i po-

kutnego. Niechże się tedy dzieje wola Boża — pomyślał i udał się do swej młodziuchnej żony, by jej oświadczyć, że chce rzucić świat a rozpocząć pokutę. Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy wśród łez cichych i serdecznych powiedziała mu żona, że z całej duszy pochwala krok jego, gdyż i sama chce na zawsze zamknąć się w murach zakonnych klasztoru PP. Klarysek. Zrozumiał teraz Konrad, że nad nimi spełniła się wola Boża i już ze zupełnem zdaniem się na P. Boga odprowadził swą Eufrozynę do zakonnic.

Sam wziął kij pielgrzymi w rękę i rozpoczął nowy zupełnie żywot. Przedewszystkiem przyjął habit III. Zakonu od Pokuty i zaczął zwiedzać miejsca święte. Nadzwyczajna jednak ostrość żywota, niesłychane umartwienia, jakim się oddawał, wreszcie posty ścisłe i żar modlitwy, jakim się odznaczał, zaczęły zwracać na niego uwagę ludzką. Otaczano go coraz większą czcią, często obiło się mu o uszy, jak go nazywano świętym. To wszystko drażniło głęboką pokorę Konrada, uciekał przeto z miejsca na miejsce; tak zwiedził Rzym i Neapol, wreszcie wyprawił się za morze i dotarł do Sycylii. Tu niedaleko Syrakuz, pod miasteczkiem zwanem Noto, osiadł w znalezionej wśród gór jaskini i zdala przed okiem ludzkiem wiódł żywot pokutny, umartwiony i ukryty. Całych

36 lat przebył tu Konrad wśród strasznych nieraz pokus rozpaczy, zwątpień i ucisków, aż wreszcie wszystko pokonał i przy Bogu wiernie wytrwał. Licząc 61 lat wieku zgasł po krótkich przedśmiertnych cierpieniach i jak za życia pragnął, pochowany został w kościele św. Mikołaja w Noto. Do grobu jego zaczęto pielgrzymować zdaleka, coraz liczniejsze cuda skłoniły Leona X., że zatwierdził cześć jego, mieszkańcy Noto sprawili na jego święte szczątki wspaniałą trumnę srebrną, wreszcie Papież Urban VIII. w r. 1625 wobec coraz wzrastającej jego chwały pośmiertnej ogłosił go Swiętym. Niech Bogu za to będzie cześć i chwała. Amen.

Uwagi nad żywotem.

I. Któż nie przyzna, że krok Konrada był bardzo wspaniałomyślnym? Wszakże nie z jego rozmyślnej woli i winy wyniknęła tak znaczna szkoda, a jednak nie waha się wcale, woli zostać raczej nędzarzem, niż mieć ludzką na sumieniu krzywdę. Podobnym się stał w tem do onego Zacheusza, który na widok Boskiego Mistrza w swym domu, rzekł: *Oto Panie, jeślim kogo w czem oszukał, wracam w czwórnasób* (Łuk. 19. 8). Konrad choć naocznie nie widział Zbawiciela, lecz Jego łaskę czuł w sercu i nią powodowany, tak wspaniałomyślnie postąpił. To też Bóg hoj-

nie go za to wynagrodził. Bez tego fatalnego przypadku w lesie, byłby Konrad wprawdzie bogatym, w oczach ludzkich panem wielkim, lecz któż wie, jak daleko byłby zaszedł w swej pasyi myśliwskiej. Za tą jedną namiętnością byłyby się w nim z pewnością rozwinęły inne i przed sądem Bożym byłby stanął maluczkim, może nawet bez zasług żadnych, lub co gorsza, z grzechami wielkimi. W tem grom Pański go powala, traci majątek, żonę i przyjaciół, lecz znachodzi Boga w swem sercu i święty zapał do pokuty. Zaprawdę! nieszczęście Konradowe istotnem stało się dlań szczęściem.

II. Czem też Konrad wysłużył sobie tak przedziwne miłosierdzie Boże nad sobą? Oto owem hojnem wynagrodzeniem wszelkiej krzywdy, jaką zrządził swą namiętną zabawką. Tak i my czyńmy. Skoro nam tylko sumienie wyrzuca jakąśkolwiek ludzką krzywdę usiłujmy ją natychmiast naprawić, szkodę wynagrodzić, rzecz przywłaszczoną zwrócić. Choćby nas to wiele kosztować miało, dopełnić tego należy. Mówi Duch święty przez usta Ezechiela: *jeżli niezbożny będzie pokutę czynił z grzechu swego... a będzie czynił sąd i sprawiedliwość, i wróci zastawę i łupież odda... a w przykazaniach żywota chodzić pocznie.... żywotem żyć będzie a nie umrze* (Ezech. 33. 14). To znaczy: miłosier-

nym okaże się Pan temu, kto krzywdę nagrodzi. Lecz kto nie nagrodzi, to biada mu, bo mówi Augustyn święty: „nie przebaczy Bóg grzechu tak długo, póki się wziątku pokrzywdzonemu nie zwróci". Nie cierpcież na sumieniu tak nieznośnych ciężarów, które tyle pomsty Bożej nawodzą; wynagradżajcie krzywdy, wydzierstwa i wszelkie wziątki, a gdy wam wstyd, lub o dobre imię chodzi, to idźcie do spowiedzi, a kapłan wam poradzi, co czynić. To jedno pamiętajcie, że sama spowiedź grzechu z krzywdy idącego nie gubi — lecz zadość uczynienie i wynagrodzenie miejsce mieć musi.

III. A cóż zrobić, jeśli ktoś wynagrodzić krzywdy nie jest w stanie? Na każdy sposób najpierw szczerze otworzyć swe sumienie na spowiedzi kapłanowi. Już on tam poda sposób zaradczy. Jeśliś tak biednym, iż faktycznie nic nie posiadasz, to dobądź z głębi duszy te skarby, jakie każdy dobry katolik w niej posiada. Wszakże nic ci nie przeszkadza modlić się za pokrzywdzonym; ofiaruj zań P. Bogu te msze święte, których słuchasz, te uczynki pokutne, których dopełniasz, te wreszcie czyny dobre, na jakie się zdobyć potrafisz. A gdyby coś jeszcze do zadośćuczynienia nie dostawało, to proś pokornie Boga, by to uzupełnić raczył i wynagrodzić to pokrzywdzonemu, czego ty już

wykonać nie jesteś zdolen. Pamiętajmy jednak, że nietylko krzywdziciele czynnie do tego zadośćuczynienia są obowiązani, owszem i myśmy Bogu winni wynagrodzić naszą opieszałość w Jego służbie, naszą nieczułość na Jego święte natchnienia, naszą zmysłowość i nasz opór Jego świętej woli. Niech wierne posłuszeństwo przykazaniom i zupełne zaparcie się siebie będzie P. Bogu zadośćuczynieniem za dotychczasowe błędy nasze.

Duch czyli myśl przewodnia
TRZECIEGO ZAKONU ŚW. O. FRANCISZKA

tłómaczyła z francuskiego

P. ANNA JASIŃSKA.

Rozdział wstępny.

Doktór seraficki św. Bonawentura, oddawał się często słodkim rozmyślaniom w kościele Najświętszej Panny Anielskiej. Zastanawiał się raz nad tym ustępem w Apokalipsie: „*Widziałem anioła zstępującego od wschodu, mającego znamiona żywego Boga, wołał on na czterech aniołów, wykonawców*

boskiej zemsty: Nie uderzajcie ni ziemi, ni morza, ni drzew, dopóki nie naznaczymy na czole sług naszego Boga". (Ap. VII.) Święty pokrąża się w gorącej modlitwie i zaklina Boga, żeby mu powiedział, kto jest tym aniołem, o którym mówi św. Jan. Głos jakiś oznajmia mu, że tym aniołem, nie jest nikt inny, tylko Franciszek z Assyżu, człowiek naznaczony stygmatami Boskiego Zbawiciela i dlatego głównie przysłany na świat, ażeby go skłonić do pokuty... Leon XIII. w swojej Bulli: *Ite et vos in vineam meam,* mówi: „Rano, o wschodzie słońca, posłał Ojciec rodziny, dla uprawienia swojej winnej latorośli, *tego anioła, który przychodzi od wschodu, i ma znamiona żywego Boga, błogosławionego Franciszka*".

Czyż nie można z tego wywnioskować, że wyłącznem zadaniem Franciszka było, dopełnić liczbę wybranych i umocnić do ostatniej walki tych, którzy się zaciągną pod jego chorągiew?

Te nasze spostrzeżenia potwierdza Prawo zasadnicze *Misericors Dei Filius,* ogłoszone przez Leona XIII. dla Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Prawo to, ma na celu, uczynić zrozumiałą dla wszystkich myśl przewodnią stowarzyszenia św. Franciszka z Assyżu. Jest nią ścisłe zjednoczenie pod sztandarem Kościoła i odrodzenie w duchu chrze-

ścijańskim. Poprzednio jeszcze ten sam papież w swojej Encyklice *Auspicato*, ogłosił chwałę pokornego Franciszka. W tem znakomitem piśmie, gdzie głębokość myśli i zapał uczucia splotły jeden z najwspanialszych wieńców, które były złożone na grobie świętego patryarchy z Assyżu, z powodu jego siedmsetletniej rocznicy, w tem piśmie mówimy, papież przedstawia światu Franciszka, jako wzór do naśladowania. Wiek XIII. i XIX., mówi papież, mają wiele z sobą podobieństwa. Duch św. Franciszka, który ocalił wiek XIII., może także ocalić XIX. Jaki jest ten duch? Duch czysto Chrystusowy.

W swojem Prawie zasadniczem *Misericors Dei Filius*, Leon XIII., jakby uzupełnia zasady zawarte w Encyklice *Auspicato*. Uwydatniając przedziwnie myśl przewodnią, czyli ducha reguły św. Franciszka, upraszcza ją, ażeby tem łatwiej dała się zastosować do ogółu. Widząc jego usiłowania, ażeby powiększyć zastępy walczące pod wodzą św. Franciszka, można powiedzieć, że zastępca Chrystusa usłyszał to wołanie Ojca rodziny, który chcąc, żeby uroczystość była zupełną, posyła sługę swego przez płoty i drogi, mówiąc: „Wzywaj wszystkich, niech przychodzą *compelle intrare*“. Czyż nie można powiedzieć, że przed wielkimi przewrotami, które mają poprzedzić koniec świata, zastępca

Chrystusa, wykonuje w stosownej chwili wolę Tego, który przez swego anioła Franciszka, chce naznaczyć swoich wybranych?

Niezawodnie, nie do nas należy oznaczać dzień i godzinę czasu, o którym tylko sam Bóg wie. Nie utrzymujemy także, że wyłącznie Franciszek z Assyżu był i jest podporą Kościoła; wiemy i ogłaszamy, że Dominik Gusman był nią również, że zastępcy Dominikanów i inne zakony zasłużyły się dobrze Kościołowi, spełniając wiernie powierzone sobie zadanie. Wiemy także, że niezawiśle od tych stowarzyszeń, które zrodziły się z tchnienia boskiego, chrystyanizm, zastosowany wprost do dusz ludzkich, zawiera to Odkupienie obfite, które Jezus Chrystus przyjściem swojem przyniósł światu i którego zbawienny wpływ czyni bohaterów i świętych. Wiemy również ile sił dodaje stowarzyszenie każdemu, kto dąży do jakiegoś trudnego celu. Z stowarzyszeniem rzecz się ma podobnie jak z ogniskiem, które wygasa, jeżeli nie jest niczem podniecane, a gdy dodamy palnego materyału, wybucha żywym i potężnym płomieniem. — Łączność tworzy siłę; to zawsze było prawdą. Dlatego, wśród wielkich stowarzyszeń tworzą się inne, drugorzędne, które dążą do swojego celu z wytrwałością, często tem większą, im stowarzyszenie jest szczu-

plejsze. Ażeby działać, trzeba się widywać, rozumieć i wzajemnie na siebie liczyć.

Wiemy to, i wiemy również, że Trzeci Zakon św. Franciszka, pierwszy założony w tej formie oryginalnej i potężnej, jest pomiędzy wszystkimi zakonami trzeciej reguły tym właśnie, o który najbardziej troszczą się papieże, tym także, który wywarł największy wpływ na Kościół, i tym, który najwięcej świętych dał niebu. Bóg używa zawsze słabych dla obalenia siły; proca Dawida, skromnego pasterza, zniweczy pychę nowożytnych Goliatów.

Lecz skąd ta nadludzka moc w Trzecim Zakonie św. Franciszka?

Trzebaby o to pytać Tego, który jest samowładnym panem i rozdawcą darów i który z lekkiej słomki może uczynić najsilniejszą dźwignię. Obok tej strony, czysto nadnaturalnej, która właściwie ma najwięcej znaczenia w dziełach Boskich, kto bada poważnie regułę Trzeciego Zakonu św. Franciszka, zwrócić musi szczególną uwagę na nieprzerwaną w niej łączność i głębokość myśli.

Seraficki prawodawca nie tworzy dzieła dla jednostek, on sobie daleko szersze zakreśla pole, tutaj widzimy w nim tego apostoła, którego Kościół św. pozdrawia w dzień jego święta temi słowy: *Franciscus vir catholicus et totus apostolicus.* On z bólem pa-

trzy, jak duch i zwyczaje pierwotnego Kościoła upadają. Zbiera więc je w swojej regule, czyniąc z nich żywe wzory dla dusz, które się do niego udają, ażeby tem wierniej odtworzyć naukę Jezusa Chrystusa.

Mówią, i słusznie, że dwie ostateczności się łączą. My powiemy także, że chrześcijanie tegocześni powinni podać rękę wiernym pierwotnego Kościoła, przez tożsamość odwagi i przekonań, których żadna groźba nie powinna oziębiać, żadne szyderstwo odstraszać i żadne prześladowanie obalać. Istotnie, walki, które czekają Kościół przy końcu czasów, nie poddadzą go tym strasznym, krwawym zapasom, jakie ponosili pierwsi chrześcijanie, przeciwnie, uniosą go swoją gwałtownością i siłą, podług tych słów Boskiego Mistrza: „*Nigdy utrapienie nie było tak wielkiem*". Jeżeli więc duch chrześcijański, będący w całej pełni swojej siły był niezbędnym dla męczenników, ażeby znużyć wytrwałość katów i szyderstwo pogańskich filozofów, o ileż więcej będzie on potrzebnym, ażeby odepchnąć piekielne napaści, któreby w końcu rozbroiły nawet wybranych, mówi Zbawiciel, *gdyby dla nich dni próby nie były skrócone?...* Otóż, gdy ten duch chrześcijański, który w przeciwstawieniu do ducha tego świata, jest duchem pokuty, oderwania się i cichego poddania każdej prawej władzy,

wyłącznem więc zadaniem Trzeciego Zakonu św. Franciszka jest, utrzymywać go, rozwijać i rozkrzewiać pomiędzy wszystkimi. Głównem źródłem złego, które nas przygniata i niebezpieczeństw, które nam grożą, mówi Leon XIII. w swojem Prawie zasadniczem *Misericors Dei Filius*, jest zaniedbanie cnót chrześcijańskich. Nie podobnem byłoby przyjść z pomocą wiernym, ani nawrócić błądzących, tylko pod warunkiem jak najspieszniejszego powrotu tak jednostek, jak i całego społeczeństwa do Jezusa Chrystusa, *który może zawsze ocalić tych, którzy się przez Niego udają do Boga* (Hebr. VII. 25.) Wszystkie reguły św. Franciszka dążą głównie do zachowywania przykazań Jezusa Chrystusa, gdyż ich święty Prawodawca zalecał nadewszystko, utworzyć tego rodzaju szkołę, w którejby z wielkiem staraniem ćwiczono się w cnotach chrześcijańskich... Niezawodnie, dwa zakony św. Franciszka, oddane wykonywaniu wielkich cnót, dążą do celu doskonalszego i więcej boskiego, ale te dwa zakony są przystępne tylko dla małej liczby. Zaś Trzeci Zakon został utworzony, ażeby mógł być zastosowanym dla wszystkich, a całą swoją siłę i wpływ, jaki wywiera, ażeby obyczaje uczynić czystymi, nieskazitelnymi i religijnymi, czerpie tak z pomników przeszłości, jak i z teraźniejszego doświadczenia.

Mówią, że chrystyanizm zatraca się pomiędzy niewiarą a fałszywem nabożeństwem. To jest aż nadto prawdziwe. Tutaj jednak, nie zajmujemy się tymi, którzy odrzucili wiarę, tylko chrześcijanami słabymi i chwiejnymi. Niestety, jakże oni są liczni! Tak, oni są liczni, ci, których apostoł napiętnował słowami uderzającemi straszną rzeczywistością: *Oni przenoszą przyjemność nad Boga.* A jednak oni się spowiadają i komunikują często, czynią może nawet wszystkie dobre uczynki, chodzą na wszystkie pielgrzymki... To jest dobre, ale to nie wystarczy. Czy próbowali oni kiedykolwiek szczerze zachowywać posty lub inne umartwienia, które przepisuje pokuta chrześcijańska? Czy nie uwalniają się od nich dla błahych powodów? Oni rozczulają się nad cierpieniami Kościoła, a nie mają odwagi poświęcić jednej zabawy, jednego wieczoru, jednej uczty, może nawet w czasie przeznaczonym na ostrzejszą pokutę. Oni kupują lub pozwalają przynosić do swoich domów te, różnych odcieni, antichrześcijańskie dzienniki, gdzie ich najdroższe przekonania są pogardzane i gdzie wszystko to, co kochają i szanują, jest zmięszane z błotem. Wiara jest dla nich tylko jakąś czczą czułostkowością. Jest w nich za słabą, żeby ujarzmić ich namiętności, cóż dziwnego, że się zaćmiewa w ich stosunkach społecznych,

podczas, gdy powinnaby w nich przyświecać, utrwalać się, bez przechwałki i bez słabości, gdy przedewszystkiem powinna być dla nich bodźcem do tych poświęceń, spowodowanych okolicznościami, a które są dla ludzi podstawą dzieł Boskich, dokończonych przez samego Boga i dla których Bóg raczy nas potrzebować.

Następca Piotra św. widział to zmniejszanie się ducha chrześcijańskiego: „tę szlachetną skłonność duszy, szukającej rzeczy trudnych, a której godłem jest krzyż“; (Encyklika *Auspicato)* widział on ogólny upadek obyczajów, obowiązki ustępujące miejsca przyjemnościom, prawdziwą pobożność, zastąpioną przez pozorną cnotę, w której nie ma ani mocy, ani prawdy. Tak uciśnionemu przedstawia Ojciec św. Franciszka z Assyżu, tego chorążego krzyża Chrystusowego, napiętnowanego w Alwernii, i raz za razem, w pismach publicznych nagli katolików, ażeby się zaciągali pod jego chorągiew i walczyli w boju Pańskim.

Na wstępie, Prawo zasadnicze *Misericors Dei Filius* zdaje się wprowadzać wiele zmian do pierwszej reguły Trzeciego Zakonu. W zasadzie, wprowadza ich bardzo mało. Zmniejsza tylko wykonywanie pokuty; większa jednak część tercyarzy już była od niej uwolnioną, *co mogło być zrobionem*, mówi Leon

XIII. *jedynie z uszczerbkiem karności powszechnej*. Wiele także odpustów usunięto. Zastępca Jezusa Chrystusa miał swoje ważne powody, przed któremi musimy tylko schylić głowy. Porcya *konfitur* została zmniejszoną, jeżeli użyjemy porównania pewnego znakomitego prałata; ale chleb istotny i wzmacniający, został nam dany obficiej niż kiedykolwiek. Tak, więcej niż kiedy Ojciec św. opiera się na duchu Trzeciego Zakonu. Trzeba zbadać dokładnie, co on mówi o przymiotach, wymaganych do przyjęcia do Trzeciego Zakonu, o prostocie wykonania, o unikaniu widowisk, o wstrzemięźliwości przy ucztach, o spowiedziach i komuniach miesięcznych, o uświątobliwianiu i ochranianiu rodzin przed złem, o konieczności życia w spokoju i staraniu się o spokój dla bliźnich, o rachunku sumienia codziennym, o jałmużnie... *Każde dobro istotne i trwałe, musi mieć rdzeń i punkt środkowy.* Gdy więc zastanowimy się dokładnie nad duchem Trzeciego Zakonu, zobaczymy jasno, że przedstawia on się wszystkim katolikom dobrej woli, jako zakon rzeczywisty, przekształcający z nieporównaną mocą w duchu chrześcijańskim, jednostki, rodziny i całe społeczeństwo.

Idąc za przykładem Zastępcy Chrystusa, który głębokim poglądem zmierzył cały roz-

miar złego w społeczeństwie, ale którego silna wiara znalazła także środek zaradczy, mogący nas ocalić i uleczyć. Zapoznajmy wszystkich z duchem Trzeciego Zakonu, z jego uświęcającą mocą; uczyńmy go przystępnym dla ogółu, dając przykład życia nienagannego, opromienionego różnorodnemi uczynkami miłosierdzia. Przez Trzeci Zakon powrócimy do katechizmu i Ewangelii i przyczynimy się niemało każdy w swoim zakresie do zbawienia świata, który się zatraca pomiędzy zwierzęcą czcią dla złota i przyjemności, a pobożnością połowiczną i bez zasług.

Święta Małgorzata z Kortony widziała raz w swojem zachwyceniu, wspaniały tron w niebie; był on tak pięknym, że nie mogła tego ani zrozumieć, ani opowiedzieć. Na tym tronie, z którego pycha strąciła wodza złych aniołów, widziała w objawieniu, siedzącego pokornego Franciszka. Później, Pan nasz dał jej usłyszeć te słowa: „Powiesz twoim Ojcom, Braciom Mniejszym, że ten tron jaśniejący, odróżniony przez ciebie w Zakonie serafickim, był tronem Lucypera; twój błogosławiony Ojciec, mój wybrany Franciszek, zajmuje go dziś promieniejący chwałą. Czy spostrzegłaś tę ogromną, pustą przestrzeń, która tron otacza? Ona będzie zapełnioną braćmi jego zakonu, wstępującymi w jego

śladyˮ. *Życie św. Mał.* opisane przez jej spowiednika.

Tem usilniej prośmy więc Franciszka z Asyżu, tego anioła przychodzącego od wschodu, żeby czoła nasze naznaczył znakiem Krzyża św., żeby nam dał nieustraszoną odwagę w wyznawaniu katolickiej wiary wśród takiego zwolnienia zasad i obyczajów, słabości charakterów, które tak wybitnie cechują nasze czasy. Rewolucya i wolnomurarstwo walczą pod chorągwią Lucypera, który wyciska swoje piętno na tych, co uginają kolana przed bożkiem wieku. My wstępujmy w ślady tego, który wymowniej do nas przemawia życiem swojem, niż słowami: *Bądźcie moimi naśladowcami, tak jak ja byłem naśladowcą Jezusa Chrystusa.* Odtwarzajmy w sobie jego pokorę, pokutę, poddanie się, jego miłość dla Kościoła, jego przywiązanie do Ojca św. i jego szacunek dla biednych. Pracując w ten sposób nad poprawieniem samych siebie, będziemy później pracować pożytecznie nad nawróceniem świata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pobudka dla dobrych chrześcijan katolików.

Ubożuchny św. Franciszek z Assyżu przez wysokie swoje posłannictwo nadał swojemu wiekowi, w którym żył, imię swoje i piętno. On to rozpoczął od reformy zwyczajów i obyczajów, które za jego czasów były jeszcze jakby pogańskimi od Greków i Rzymian zapożyczonymi. On to duchem Bożym wiedziony, upoważniony przez Stolicę świętą, naprawiał to, czego potrzebował sam Kościół Boży, a z tą naprawą wkraczał w sfery polityki. Nadto on to otworzył bramy do odrodzenia na polu nauki i piękna. Słusznie też wielki poeta włoski Dante Alighieri nazwał go: słońcem wschodzącem, nową gwiazdą światłości. Św. Franciszek Assyżski stanął na przełomie świata starego i nowego i zajął w swe posiadanie świat nowy, nie mając w tem posiadaniu ani piędzi ziemi. Bronią w jego ręku na zdobycie tego świata nowego była pokora, ubóstwo dobrowolne i słowa miłości. W przeciągu siedmiu wieków zakon św. Franciszka z Assyżu wydał wyborne owoce na polu misyjnem we wszystkich zakątkach świata, na polu nauki, malarstwa, budownictwa, w dziedzinie chrześcijańskiego miłosierdzia. Kto zachował ku czci naszej święte miejsca w Pa-

lestynie? — zakon św. Franciszka. Kto oprócz innych pogańskich krajów pozyskał Litwę i Ruś dla św. wiary katolickiej? — zakon św. Franciszka. Kto wielu stolic biskupich był twórcą? — zakon św. Franciszka. U nas Wilno, Przemyśl i Lwów tego są świadectwem niezbitem. W dziedzinie chrześcijańskiego miłosierdzia zakon św. Franciszka wydawał mężów, którzy nauką, pracą pobudzali wiernych bogaczów, aby dawali pomoc uciśnionemu ludowi, dźwigali ich z lichwy żydowskiej. Seraficcy zakonnicy głosili krucyatę przeciw Turkom, tysiące tercyarzy stawiło się na polu walki, a po wałkach na katedrach bronili i rozszerzali najwznioślejsze prawdy, jednali dla Kościoła Bożego schyzmatyckich Greków i Ormian. Zakon św. Franciszka zdołał natchnąć pierwszorzędnych mistrzów poezyi i pędzla, że wydali od śpiżu trwalsze owoce swojego geniuszu. Takim był i jest zakon św. Franciszka Serafickiego po dziś dzień. O tem przekonuje nas dzieło profesora akademii, pana Franciszka Prudenzano, wyszłe w Neapolu r. 1893 w jedenastem wydaniu w przeciągu trzech lat, p. t. *Francesco d'Assisi e il suo secolo* (św. Franciszek z Assyżu i jego wiek); dowodem wpływu i działań skutecznych we wszystkich kierunkach przez zakon św. Franciszka są jedenaście tomów historyi wydanej przez O.

Marcellino z Civezza, zakonu św Franciszka od Obserwy. Gdyby zatem u nas w Polsce mniej dbano o drobnostki, gdyby więcej udzielano się szerszemu poglądowi na przeszłość, gdyby chciano bliżej przypatrzyć się zakonowi przez św. Franciszka założonemu, wówczas miasto niechęci i powierzchownych sądów, oddano by cześć i miłość temuż zakonowi. Zamiast przeszkadzać jego rozwojowi, owszem podanoby mu rękę i serce pomocne, a wówczas przy życzliwej pomocy społeczeństwa zakon ten od siedmiu wieków wpływowy, przy pomocy rozwijającego się tercyarstwa, stanąłby i u nas na wysokości swojego zadania i wpływu dobroczynnego na dobro społeczne, moralne i kościelne. Opinia jest zbyt powierzchowna w sądach, skorsza ku potępieniu, ku obniżeniu znaczenia czyjegoś, niż ku sprawiedliwej ocenie rzeczy. Dlatego wszystkich tercyarzy w imię prawdy prosimy, aby ideą św. Franciszka Serafickiego, znaczeniem jego zakonu się przejęli, a pomni na św. Antoniego Cudotwórcę, na św. Jana Kapistrana, walczącego przeciw Turkom i żydom lichwiarzom, na św. Bonawenturę, pozyskującego Ormian i Greków dla świętej unii, pomni na takich sławnych u nas misyonarzy, jak Jakóba ze Strzemienia, Szymona z Lipnicy, Jana z Dukli, Władysława z Gielniowa itp., pomni na tylu mę-

czenników, poległych na polu walki z Rosyanami, Turkami. Tatarami, Kozakami w różnych klasztorach Rusi i Litwy, niechaj bronią sławy zakonu św. Franciszka, chwały własnej i chwały Kościoła Bożego. Z tą chwałą i z tem uznaniem zrodzi się lepszy pogląd na sprawy zakonu, a za tym lepszym poglądem pójdzie i życzliwa przychylność, która wyda nowych i gorliwych apostołów serafickich na ambonach, katedrach i misyach. Nauka i święta gorliwość pobożnych zakonników zleczy schorzałe społeczeństwo, będzie najskuteczniejszym środkiem przeciw zuchwałej pysze i ambicyi nowoczesnych, zgubnych podżegaczy pokoju społecznego, — pobudzi serca bogatych ku niesieniu doraźnej pomocy biednym i uciśnionym.

Głos św. Antoniego.

Mozajka wypadków historycznych.

W Kalwaryi Zebrzydowskiej jest obrazek pelą haftowany, przedstawiający św. Antoniego, jak r. 1732 Maurów, tj. Turków, odpędził oblegających od morza miasto obronne, Oran. W czasie oblężenia tegoż miasta św. Antoni Padewski pokazał się w stroju admirała hiszpańskiego. Ciekawy ten obra-

zek godny jest troskliwego przechowania. Napis u spodu obrazka tak po niemiecku, jako też i po łacinie, podaje fakt wyżej nakreślony.

W Alwernii za Krakowem, kronika pisze, że r. 1661, kiedy cały kościół drewniany runął, św. Antoniego obraz nietknięty został. R. 1678 w piątek, wśród oktawy Wielkanocy złodziej zakradł się w nocy do kościoła i zabrał wota srebrne i inne drogie rzeczy kościelne. Ojcowie i bracia urządzili modlitwy na cześć św. Antoniego, wówczas, po kilku dniach złodziej podrzucił rzeczy na górnym kurytarzu, a nadto bracia odkryli samego sprawcę kradzieży.

W Krakowie dwa obrazy zasługują na wzmiankę. Obraz u OO. Bernardynów, pędzla Franc. Lexyckiego, wierna kopia obrazu przechowanego w kaplicy kościoła OO. Bernardynów w Kalwaryi i prześliczna kaplica tegoż św. Antoniego w kościele N. Maryi P.

W Przeworsku obraz ołtarzowy św. Antoniego jezt również wierną kopią obrazu kalwaryjskiego i krakowskiego.

W Sokalu po spaleniu kościoła r. 1870 ołtarz św. Antoniego fuundował p. Ksawery Roszowski, syndyk klasztoru. Obraz św. Cudotwórcy, pędzla p. Ant. Gramatyki, przedstawia dość wierną Kopię Lexyckiego. Za obraz ten otrzymał p. Ant. Gramatyka 160

złr. w. a. Ś. p. Ksawery Rosnowski umarł we Lwowie 21 marca 1877.

W Krystynopolu kronika pisze, że Stanisław Kostka Sadowski r. 1768 dał na rzecz klasztoru trzy tysiące złp. z wdzięczności za łaski otrzymane za przyczyną św. Antoniego Padewskiego. Obraz św. Antoniego malował Józef Balzani, malarz włoski.

W Samborskim kościele, od stu lat na kryminał zamienionym, był ołtarz św. Antoniego, przy którym Antoni Szulc, św. teologii lektor jeneralny, r. 1686 prowadził bractwo na cześć św. Cudotwórcy Padewskiego. W r. 1693 o bractwie na cześć tegoż Świętego również kronika samborska przechowuje nam pamięć.

W Leśniowie i Brzeżanach na dzień św. Antoniego liczne przychodzą gromady wiernych z bliższych okolic.

W Gwoźdźcu ś. Antoniego obraz ołtarzowy pięknie po spaleniu r. 1888 odnowiony. Sam Święty licznymi cieszy się czcicielami. Obrazowi tegoż Świętego r. 1736 Tekla z Kalinowskich Bielska i Stanisław Kostka kniaź Puzyna bogate dali ozdoby.

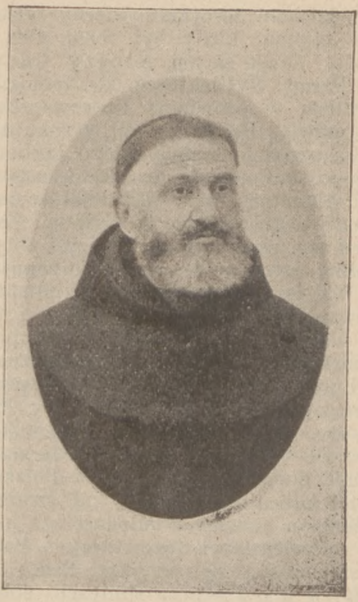
W Zbarażu oddawna przy obrazie św. Antoniego Padewskiego doznawali pobożni ludzie łask przeróżnych. Obraz w Wielkim ołtarzu przechowany należy do najpiękniejszych obrazów w naszym kraju na widok

publiczny wystawionych. R. 1734 Tomasz Wolański, cześnik Owrucki dał 2000 złp. na wydrukowanie książeczek o św. Antonim i złożył bogate ofiary ku ozdobie obrazu św. Cudotwórcy za różne doznane łaski.

Miejmy i w tych czasach stałe, choć krótkie nabożeństwo do św. Antoniego Padewskiego, okazujmy zaufanie do Niego w sercu, słowach i czynach, a bezwątpienia uprosimy dla siebie i drugich przeróżne dary Nieba. Prośmy odtąd, zwłaszcza we wtorki św. Antoniego, aby nam wyjednał u Boga gorącą i silną wiarę, połączoną z miłością Bożą — boć ta wiara Boża i miłość, to fundament naszego przyszłego szczęścia na wieki w Niebie. Do tej prośby o wiarę i miłość prawdziwą Boga i bliźniego dodajmy prośbę o upamiętanie się tych, co między nami psują pokój i zgodę społeczną.

Chleb św. Antoniego.

Na chleb św. Antoniego złożyły panie: Karolina Bartoszyńska 2 złr. we Lwowie i Lubina Pawlasowa 1 złr. z Krakowa.



O. Alojzy Canali.

O. Jenerał Zakonu na Wschodzie.

Macie kochani tercyarze wierny wizerunek O. Generała zakonu, kiedy był temu dwa lata, na Wschodzie. Zowie się on Alojzy Canali i jest rodem z Parmy. Był lektorem św. teologii, później prowincyałem w prowincyi Obserwantów (tj. po naszemu mówiąc Bernardynów), a roku 1889 w październiku został jenerałem całego zakonu Franciszkańskiego, tj. Bernardynów, Reformatów, Rekollektów i Alkantarynów. W r. 1893 w maju puścił się w podróż wizytacyjną do Egiptu i Ziemi świętej. Bawił tam przez kilka miesięcy i w tymże czasie, według zwyczaju wschodniego zapuścił brodę i wąsy. We wszystkich miastach Egiptu i Palestyny przyjmowano O. Jenerała z wielką i serdeczną czcią, o jakiem przyjęciu u nas w Europie nie mamy wyobrażenia. Wizyta jego kanoniczna klasztorów w Egipcie i Ziemi świętej istniejących, była wielkiego znaczenia, gdyż od czasu św. Franciszka Serafickiego, który misyę w Egipcie i Ziemi świętej odprawił — nie było żadnego jenerała, któryby na Wschód podążył. O. Jenerał dla Polaków w Ziemi świętej pracujących, okazywał szczerą życzliwość. Miał on bowiem w młodości za nauczyciela historyi człowieka światłego, który o Polsce i Polakach z sympatyą się wyrażał. Nadto Ojciec Jenerał miał w klasztorze na studyach teologicznych kolegę Polaka, który obecnie mieszka w Jerozolimie, a nazywa się O. Mateusz Lisicki. Te więc okoliczności się na to złożyły, że O. Jenerał tchnie ojcowską przychylnością dla Polaków, a zwłaszcza zakonników pracujących na Wschodzie. Drugim zaszczytnym rysem charakteru O. Jenerała jest jego pokora i słodycz ojcowska w rządzeniu zakonem

na cztery gałęzie, jak wspomniałem, podzielonym. O. Jenerał dba też o podniesienie nauk, o rozszerzenie III. Zakonu, o nadanie coraz silniejszego rozgłosu czci dla św. Antoniego Padewskiego.

KRONIKA.

O ruchu III. Zakonu. Szebnie powiat jasielski. Zakon III. dzięki Przew. ks. kanonikowi pięknie się tu rozwija. Każdego miesiąca miewamy regularnie zgromadzenia, na których pięknych nauk udzielą nam gorliwy o chwałę Bożą Przew. ks. Kanonik. W ubiegłym roku złożyły profesyę następujące osoby: Helena Wróblowa, Magdalena Walentynowicz, Weronika Irzycka, Anna Kosiba, Wawrzyniec Gawron, Maryanna Rożkowa i Marya Bulanda.

Środa W. ks. Poznańskie. W listopadzie roku zeszłego odbyły się u nas rekolekcye, których udzielał nam Przew. ks. Kolasiński, proboszcz z Nietrzanowa. Zamiarem Przew. ks. Kolasińskiego było udzielać tych rekolekcyj przedewszystkiem dla braci i sióstr III. Zakonu i dla Pań Towarzystwa św. Wincentego a Paulo — a że się odbywały w kościele, tak były licznie uczęszczane, że kościół nasz farny ledwie mógł tłumy uczestników pomieścić. Do komunii generalnej przystąpiło około 1200 osób. Skutki tych rekolekcyj okazały się na zebraniu naszem kwartalnem. Członków i innych pobożnych przybyło tyle, że kaplica, miejsce zebrań, prawie była zapełniona. Po mszy św. 20 osób przystąpiło do ołtarza, prosząc o przyjęcie do III. Zakonu. Grono zatem nasze powiększa się i liczy obecnie około 70 osób ze Środy i okolicy.

Domb na Górnym Szląsku. Dnia 8 grudnia 7

osób składało profesyę zakonną w ręce Przew. ks. Dziekana z Kattowitz, dyrektora III. Zakonu. Chwili tej uroczystej i nauki rozrzewniającej, którą z tej okazyi wygłosił Przew. ks. Dziekan, nigdy nie zapomnimy. Największą jednak radość sprawiła nam wiadomość, że również i Przew. ks. Dziekan obleczony został 6 grudnia w szkaplerz i pasek św. Franciszka i że więc odtąd przewodniczyć nam będzie w tym św. zakonie pokuty, jako nasz dyrektor, którego nam dotychczas brakowało. Oby Bóg dobry Jego chęci i pracę błogosławił i sowitą nagrodą uwieńczył.

OD REDAKCYI.

Ponieważ dla naszego pisma pozyskaliśmy stałą współpracowniczkę w osobie Wnej pani Anny Jasińskiej, tercyarki, dlatego odtąd jej pióra będziemy umieszczać artykuły o duchu III. Zakonu, jak to wspomnieliśmy w przeszłych numerach „Dzwonka“.

Niniejszy numer „Dzwonka“ — nie zawiera nic przeciwnego wierze św. Sądzę, że może być drukiem ogłoszony.

W Krakowie, dnia 23 stycznia 1895 r.

X. Wojc. Siedlecki,
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 344.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 24 stycznia 1895.

(L. S.) *X. Gawroński*, v. g.

Kraków. — Drukiem W. L. Anczyca i Spółki.
Nakładem Zakonu OO. Bernardynów.

Prośby do Boga na miesiąc luty.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego, św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **S.** *S. Ignacego B. M. błog. Andrzeja de Segni wyzn. I. Zak. 4302.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **N. Starozap. Oczyszczenie Najśw. Maryi Panny.** Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **P.** *S. Błażeja B. M., błog. Odoryka de Pordenone, wyzn. I Zak. 1331.* O skupienie duszy.
4. **W.** *S. Weroniki, S. Józefa z Leonissy, Kapucyna 1612.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **Ś.** *S. Agaty, S. Piotra i tow. męczen. japońskich.* O rozszerzenie III. Zakonu.
6. **C.** *S. Doroty panny.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P.** *S. Romualda Opata, błog. Antoniego de Stronconio laika I. Zak. 1461.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **S.** *S. Jana z Mathy.* O wytrwałość w dobrem.
9. **N. Mięsop.** *S. Apolonii i Sabina.* O nawrócenie błądzących.
10. **P.** *S. Scholastyki p., błog. Klary Agoianti, wdowy II. Zak. 1346.* O światło w wątpliwościach.
11. **W.** *S. Hipolita i błog. Joanny de Valois król. Francyi, wdowy III. Zak. 1505.* O wysłuchanie tych, którzy się naszej modlitwie polecają.

12. **Ś.** *S. Modesta i bł. Piotra.* O szczerą pokutę i skruchę
13. **C.** *S. Juliana M., bł. Wirydyany z Florencyi; Dziew. III Zak. 1242.* O zdrowie.
14. **P.** *S. Walentego kapł. i S. Jędrzeja Korsyna.* O różne doczesne dary.
15. **S.** *S. Faustyna. Przeniesienie św. Antoniego Pad. 1263.* O ducha pokory św.
16. **N. Zapust.** *S. Julianny P., błog. Filipiny de Mereri, Dziew. II Z. 1236.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **P.** *S. Sabina i Sylwina.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **W.** *S. Symeona B. M. i S. Marcella.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **Ś. Popielec.** *S. Mansweta, błog. Konrada z Piazenzy, erem. III Zak. 1351.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **C.** S. *Leona B. i S. Rajmunda de Pennafort.* O nawrócenie pijaków.
21. **P.** *S. Eleonory P. i S. Anieli Merici, Dziew. III. Zak. 1540.* O spokój duszy.
22. **S.** *Katedry św. Piotra w Antyoch., S. Małgorzaty z Kortony, pokutn. III Zak. 1297.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **N. I. Postn.** *S. Florentego wyz.* O wytrwałość we wierze.
24. **P.** *S. Macieja Ap., S. Eberharda wyzn.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **W.** *Bł. Sebastyana od Zjawienia laika I. Zak. 1600.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **Ś.** *S. Wiktora.* O dobrą spowiedź.
27. **C.** *S. Aleksandra B., bł. Eustochium Dziew. II. Z. 1499.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **P.** *S. Anastazyi P., bł. Antoniny z Florencyi, wdowy III. Zak. 1472.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **S.** *S. Tomasza z Cory, wyzn.* O zbawienie duszy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Hieronim Zmarz.